

Kyoto, 07.07.07

Drogi Panie H.

Gdy się pomyśli, ile książek jest już na świecie i ile ich codziennie przybywa, to pozostaje już tylko dalej wyglądać za okno w poszukiwaniu tych wszystkich światów, wiedząc jednocześnie jakie to impertynenckie i beznadziejne. Jednak ja cholera jasna ciągle patrzę! Czekam, na pana książkę, to oczywiste. Pan to wie. Na kolejne znaki, kropki, cyfry, które tylko pan potrafi ułożyć w przestrzeń tak niezwykłą, że wydaje się prawdą czekającą wprost za drzwiami. Zapewne chciałby pan wiedzieć dlaczego akurat pan? No cóż, tyle książek jest już na świecie... Każda na swój sposób dobra, w pewnym sensie ciekawa, wszystkie tworzą świat. Świat, który nie istnieje, a jednak jest. Taki za którym się wygląda. Dojrzeć go można niestety jedynie na papierze. Prawdopodobnie zastanawia się pan w tej chwili czy w takim razie ja najbardziej cenię sobie pańskie książki. Otóż nie. Może lubię więc pański czarowny choć przejrzysty styl pisania? Również nie. Zatem czy Kocham pańskich bohaterów? Nie, szczerze ich nie nieznoszę. Skołowałam pana nieco, mam nadzieję i zastanawia się pan teraz o co w takim razie mi chodzi? Odpowiem na to niezadane pytanie. Światy. Chodzi właśnie o te światy. Widzi pan, tak jak napisałam wcześniej, mam swego rodzaju chorobliwe upodobanie w odkrywaniu tych wszystkich rzeczywistości. Wiem, że nie są realne choć prawdziwe, na swój sposób naturalnie. Mimo tego szukam ich, wmawiam sobie, że robię to tuż za rogiem, choć tak naprawdę wszystko dzieje się w mojej głowie. Czy jednak na pewno? Dobrze ale do sedna. Dlaczego wybrałam pana? Przepraszam, pana książki. A więc popełnił pan mały błąd. Aczkolwiek okazać się on może wielkim. Pamięta pan swoją ostatnią powieść? To chyba bardzo głupie pytanie, oczywiście, że pan pamięta. Chciałam tylko zrobić jakiś dobry wstęp. Rozdział drugi, akapit trzeci. Opisał pan tam ten świecznik. Zabytkowy, jedyny, unikatowy. Sam pan wie najlepiej. Podobno po tym wszystkim co się wydarzyło trafił do antykwariatu i miał nawet kilku właścicieli. Resztę pan zna. Cóż za gorzka lecz jakże intrygująca historia, pomyślałam ściskając kartki pomiędzy oboma skrzydłami okładki. Naturalnie.. Naturalnie dla mnie, zaczęłam szukać tego świata, tych ludzi tutaj, tuż za zakrętem. Z góry skazana na porażkę po prostu to chyba lubiałam. Wtedy właśnie zdarzyło się to czego ja ani na pewno pan nigdy byśmy się nie spodziewali. Mały sklepik przy Sanjo-dori, ten z ogromną szybą i pomarańczowymi zasłonkami. Spodziewam się, że doskonale wie pan o czym mówię. To tam go ujrzałam. Ten przepiękny, niepowtarzalny i podobno nieistniejący świecznik. Nie dziwię się, że tak wiele miejsca poświęcił mu pan w swojej powieści. Jest nie tylko niezwykły lecz także bardzo ważny, nie mylę się prawda? Wówczas przeczytałam pańską książkę raz jeszcze. Kolejny raz także. Kosztowało mnie to trzy spacerów w wiele miejsc, ponowne przeczytanie pańskiej pierwszej powieści, godziny spędzone przy małej lampce ale w końcu nie boję się o to pana zapytać. Krew Anny na tym świeczniku również była prawdziwa, mam rację? Choć tak naprawdę ciekawi mnie, w jakim miejscu czyta pan ten list. Dowiem się chyba tylko wtedy, kiedy mi pan odpowie.

Z intrygującymi pozdrowieniami

Michiru-san

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.